

221 228

274

P r o t o k ó ł .

Dnia 9 września 1947 r. w Krakowie . Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce , Sędzia grodzki dr Stanisław Zmuda , na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. Ldz. Prok. NTN. 719/47 , na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz.U.R.P. nr 51, poz. 293) , w związku z art. 254 , 107 , 115 kodeksu postępowania karnego przesłał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu , który zeznał co następuje : - - - - -

Nazywam się : Józef D y n t a r , urodzony dnia 17 marca 1919 w Krakowie , syn : Szczepana i Anny z d. Stabryła , religii : rzymsko - katolickiej , żonaty , z zawodu : urzędnik , zamieszkały w Krakowie , Aleja Słowackiego 52, bez przeszkód : - - - - -

Zostałem aresztowany przez gestapo dnia 30 marca 1940 r. razem z ojcem mym Szczepanem , w mieszkaniu mym w Krakowie i przetrzymany w więzieniu na Montelupich w Krakowie do 19 lipca 1940 r. , po czym transportem samochodowym , liczącym około 65 więźniów , odstawiony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu . W Oświęcimiu otrzymałem jako polski więzień polityczny numer : 1409 , a przebywałem w tym obozie do 18 stycznia 1945, w którym to dniu , na skutek ewakuacji obozu oświęcimskiego , przetransportowano mnie pieszo do Wodzisławia przez Pszczynę, po czym kolejną do obozu w Mauthausen . W tym samym transporcie byli moi koledzy obozowi , więźniowie : Cyrankiewicz , Kłodziński , dr Feikel i inni . - - - - -

W obozie oświęcimskim przechodziłem przez okres ponad tydzień

Dyntar

./

- 2 -

222 229
275

kwarantannę , następnie przez jeden dzień zatrudniony byłem w komandzie prac ziemnych , po czym dostałem się do ślusarni, które to komando początkowo nosiło nazwę "Lagerschlosserei " , potem "Bauleitung-Schlosserei " , w końcu "D.A.W. Schlosserei " . W komandzie Schlosserei pracowałem jakoś do końca r. 1944 . W związku z charakterem mej pracy miałem możliwość poruszania się po terenie obozu głównego oraz w obrębie wielkiej Postenketty Brzezinka , a nadto wykonywałem różne prace ślusarskie w mieszkaniach członków załogi -SS-mańskiej Oświęcimia . - - - W okresie kwarantanny zetknąłem się zaraz w pierwszym dniu pobytu w obozie z SS-mannem Plagge'm , który pełnił funkcje Blockführera na kwarantannie . Plagge prowadził z więźniami nowoprzybyłymi tzw. "sport" tak wyczerpujący i połączony z takimi szykanami , że widocznym stało się , że ma on na celu wykończenie jak największej ilości więźniów. Cały mój transport otrzymał na przywitanie po 25 i więcej kijów w toku publicznej egzekucji, na ustawionym "koźle" . Przed samą egzekucją przemówił do nas po niemiecku ówczesny Lagerführer Meier, tłumacząc nam , byśmy sobie przypadkiem nie myśleli , że przyjechaliśmy do miejsca wypoczynkowego lub kuracyjnego , ale do niemieckiego obozu koncentracyjnego , w dowód czego dostaniemy po 25 kijów . Plagge brał czynny udział w tej egzekucji , a jego uderzenia , specjalnie przed tym moczonymi kijami , dawały się dotkliwie więźniom we znaki . W czasie kwarantanny Plagge dał się nam poznać jako typ zimnego , okrutnego sadysty , którzy codziennie , bez powodu , z uśmiechem na ustach bił więźniów kijem , kopał , oraz zarządzał ćwiczenia wyczerpujące . Do pomocy przybrał on sobie capów , niemieckich kryminalistów . W mojej grupie prawą ręką Plagge'go był Lagerälteste Leon Wietschorek , pochodzący z Berlina . Plagge przyje-

Synder

./

- 3 -

223 230
276

chał do Oświęcimia wprost ze szkoły esesmańskiej w Oranienburgu , gdzie przechodził specjalne przeszkolenie i dlatego też należał w Oświęcimiu do elity SS-mańskiej . Palił on fajkę i wśród więźniów nazywano go dlatego " fajeczką " . Z mojego transportu w okresie kwarantanny Plagge ma na sumieniu trzy ofiary śmiertelne , a to więźniów żydowskich z Krakowa : Fischhaba , Markowicza i Lindenbauma . Fischhaba tak Plagge , jak i Wietschorek bili w czasie ćwiczeń przez dwa dni i znęcali się nad nim w nieludzki sposób tak , że w końcu poprzecinali mu żyły na karku , a w końcu wymoczyli w korycie i kazali odnieść na pół żywego do ustępu , gdzie do rana zakończył życie . Markowicza , rzeźnika z Krakowa , ul. Podzamcze , wykończył Plagge do spóki z Meierem , który to ostatni kazał Markowiczowi wyskoczyć z okna I. piętra , przy czym Markowicz skoczył tak nieszczęśliwie , że zawadził nogą o parapet okna na parterze i dosłownie rozdarł się na pół . Lindenbaum zmarł na skutek pobicia przez Plagge'go w krótki czas po zakończeniu kwarantanny . W okresie kwarantanny Plagge specjalnie szykanował i bił więźnia Kitkę , który był już na wykończeniu , a życie swe uratował tylko dzięki stosunkowo krótko trwającej kwarantannie . Wiem , że potem Plagge był w obozie głównym Blockführerem , a w końcu Rapportführerem w obozie cygańskim , lecz z działalnością jego w tym okresie bezpośrednio się już nie zetknąłem . Pamiętam , jak jesienią 1941 r. przyszedł Plagge do ślusarni , gdzie ja pracowałem i zabrał ze sobą mojego kolegę obozowego śp. Jerzego Sadczykow'a , który następnie opowiedział mi , iż zatrudniony był przy pracach ślusarskich pod nadzorem Plagge'go i drugiego SS-manna , nieznanego mu nazwiska , o przezwisku " Perełka " przyk urządzeniu ~~planowanego~~ pierwszej komory gazowej w Brzezince - lasku . - - - - -

Synda

- 4 -

231
277

W związku z moją pracą ślusarską zetknąłem się również z esesmanem Kurtem Müllerem, którego poznałem dobrze na okazanej mi dziś fotografii (świadcowi okazano fotografię Müllera). Należał on do typu SS-mannów zasłużonych wobec władz obozowych, a źle zapisanych w pamięci więźniów. Ze zwykłego SS-manna, dzięki swej gorliwości i nadmiernej służbistości zaawansował na Unterscharführera i przydzielony był do kancelarii Arbeits-einsatz. Znany on był z bicia więźniów, robienia na nich karnych meldunków i wykonywaniu na nich co wieczór doraźnych kar. Jakoś w r. 1943 zetknąłem się bezpośrednio z Müllerem na komandzie "Union-Werke", kiedy to on, na skutek meldunku capo niemieckiego, pobił mnie ręką po twarzy i zrobił meldunek karny, wnioskując 25 kijów. Meldunek ten na szczęście nie został zrealizowany, gdyż interweniował w tej sprawie mój szef z komanda Schlosserei. -----

Znany mi jest i z widzenia i z nazwiska SS-Obersturmführer Josten, dowódca kompanii wartowniczej i kontrolor posterunków strażniczych. Był on znany w obozie z nadmiernej gorliwości służbowej, albowiem lubił niespodziewanie rewidować więźniów, kontrolować komanda pracy zewnętrzne i przy każdej okazji robić na więźniów meldunki. Josten należał do tych SS-mannów, którzy projektowali i podtrzymywali projekt zlikwidowania obozu oświęcimskiego wraz z całą załogą więźniów przez zrzucenie z samolotów bomb i zrównanie obozu z ziemią. Wiem o powyższym od współpracowników konspiracyjnych w obozie oświęcimskim. -----

Znani mi są i z widzenia i z nazwiska: pierwszy Schutzhaft-lagerführer Aumeier i SS-Untersturmführer Grabner, szef oddziału politycznego. Aumeier znany był w obozie jako sadysta, bijący i kopiący więźniów przy każdej okazji, oraz wymierzający więźniom doraźne kary na skutek meldunków SS-man -

Dynda

./

nów i donosów tzw. kapusiów, których za czasów Aumeiera było bardzo dużo. Aumeier asystował przy każdej egzekucji publicznej, jak również brał czynny udział przy masowych rozstrzelaniach więźniów na bloku 11. Był to pijaczyna, niskiego wzrostu, "Łokietkiem" z tego powodu wśród więźniów zwanym, który uwijał się po obozie cały dzień, szykanując więźniów w różny sposób. Nosił on stale rewolwer, którym bił nieraz więźniów lub strzelał na postrach. Aumeier towarzyszył stale Grabnerowi przy egzekucjach i przy selekcjach. Grabner był na terenie obozu panem życia i śmierci więźniów, który ma na sumieniu tysiące istnień ludzkich, a jak słyszałem, przypisuje mu się co najmniej 25 tysięcy ofiar. Dla Grabnera wykonywaliśmy w warsztacie ślusarskim szereg przedmiotów luksusowych, służących do upiększenia mieszkania - np. lampy, żyrandole, skrzynie, przyciski, ozdoby na biurko itp. Wszystkie te roboty wykonane były dla Grabnera bezpłatnie, jak również materiał na te roboty był przez więźniów "zorganizowany". -

Również dla Aumeiera wykonywaliśmy podobne prace. Nadmieniam, że więźniowie-fachowcy, do których i ja należałem, byli przez SS-mannów lepiej traktowani, gdyż zależało im na pracach więźniów dla prywatnego użytku i na "organizowaniu" przez więźniów potrzebnych im materiałów. - - - - -

Na tym czynność i protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

S w i a d e k :

Józef Dyniar
/: Józef Dyniar :/

Protokołowała :

Aniela Bereźnicka
/: Aniela Bereźnicka :/

Sędzia grodzki :

Stanisław Zmuda
/: dr Stanisław Zmuda :/